

Sport

Trudne początki

19.12.1998, JP

BOKS ZAWODOWY

Zwycięstwa Polaków w "Arenie"

Trudne początki

Początki są trudne. Mieli okazję przekonać się o tym już nie po raz pierwszy organizatorzy poznańskiej gali bokserskiej. Najpierw okazało się, że Przemysław Saleta nie będzie walczył w Poznaniu, bo jest za drogi. Potem walka Belga Wilga Wallyjna z Rumunem Ionem Mihaiem, która kończyła zawodowy wieczór bokserski w "Arenie", była nieporozumieniem, antyreklamą boksu. Wygrał Wallyjn w piątej rundzie, bo Rumun nie miał siły wyjść do kolejnego starcia.

Z polskich pięściarzy występujących w "Arenie" najciężej na zwycięstwo musiał zapracować Piotr Jurczyk (kategoria ciężka). Jego rywal, 38-letni Igor Szarapow z Białorusi, nie zna strachu i po prostu lubi się bić. Cztery rundy morderczej wymiany ciosów lepiej wytrzymał Jurczyk i on też wygrał jednogłośnie na punkty. Krótko walczyli były mistrz Polski amatorów Robert Milewicz (kategoria superśrednia). Wystarczyło kilka mocnych ciosów, by Stefan Stanko ze Słowacji został poddany. Milewicz ma zadatki na niezłego zawodowca po warunkiem, że wyeliminuje kilka podstawowych błędów, jakie popełnia w ringu. Ma 25 lat, sporo talentu i przyszłość, która zależy tylko od niego.

Wygrali też swoje pojedynki Gerard Zdziarski (kategoria superśrednia), Dariusz Snarski (kategoria lekka). Pierwszy z najwyższym trudem pokonał Niemca Andy Liebinga, drugi wypunktował ringowego cwaniaczka, Słowaka Josefa Kubowskiego. W Poznaniu walczyły również kobiety. Najlepsza była zdecydowanie Hejke Noller z Berlina. 21-letnia mistrzyni świata w kick boxingu. Noller wygrała w drugiej rundzie z Sabine Marx (Berlin) i prawdopodobnie już niedługo będzie walczyć o tytuł mistrzyni świata w boksie.

Saleta nie walczył, gdyż Niemcy z Boks Sport Universum, z którym nasz bokser ma podpisany kontrakt, zażądały za jego występ w arenie 50 tys. marek.

-- To dla nas za dużo. Dopiero rozkręcamy interes, który w pierwszej fazie nie jest dochodowy, więc musieliśmy z ciężkim sercem z Przemka zrezygnować -- powiedział Wiesław Mienkiewicz, menedżer w Poznańskim Klubie Bokserskim.

To był jednak dopiero początek kłopotów. Albert Sosnowski, młody obiecujący polski bokser występujący w kategorii ciężkiej, też nie wyszedł do ringu. -- Początkowo miał walczyć z Tadeuszem Romańskim, ale gdy okazało się, że ten jest niezdolny do walki, poszukaliśmy innego przeciwnika -- mówi Zdzisław Nowak, prezes PKB. -- Okazało się, że ten rywal jest za mocny dla Sosnowskiego, więc poszukaliśmy słabszego. Ponoć zbyt słabego -- skomentował całą historię Zdzisław Nowak.

Albert Sosnowski ostatecznie zrezygnował z walki w Poznaniu, ale z tego, co wiemy, przyczyny są nieco inne niż te, o których mówi prezes PKB. Jakby tego było mało, sporo kłopotów organizatorom sprawili jeszcze zawodnicy zagraniczni. Na granicy polskiej okazało się, że Belg Dirk Wallyjn i jego trener nie mają paszportów. Na co dzień nie są im potrzebne, więc ich nie wzięli. Ostatecznie przylecieli samolotem do Warszawy po osobistej interwencji szefa Straży Granicznej, który przychylił się do prośby organizatorów.

Janusz Pindera z Poznania